Rok V. Nr. 20.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 9 listopada.

W niedzielę na przedstawieniu *Księżniczki Trebizondy*, teatr znowu był prawie pełny. Jak zwykle i tym razem przyjmowano hucznemi oklaskami grę pp. Ćwiklińskiej i Ekera, obok tych wyszczególnić także musimy pp. Wojnowską, Włodarską i Dylińskiego. Panna Ficzkowska w roli Paoli była bardzo dobrą.

* * *

W skutku umowy między Dyrekcyą teatru lwowskiego i Dyrekcyą teatru krakowskiego, lwowska opera da w naszym teatrze ośm przedstawień, które mają się rozpocząć między 15 a 20 listopada. Opera lwowska śpiewać będzie w poniedziałki, środy i soboty. Jak wiadomo z dzienników, we Lwowie wystawioną będzie w tym czasie *Podróż około świata*, a że podczas tych przedstawień scena nie może służyć do innego użytku z powodu dekoracyj, więc lwowska opera byłaby bezczynną. Dyrekcya teatru krakowskiego, chcąc dać dowód dobrego koleżeństwa, które istnieć powinno między teatrami polskiemi, chętnie przychyliła się do życzenia objawionego przez Dyrekcyę lwowską, aczkolwiek pora obecna i liczny wciąż udział publiczności nie wymagają w tej chwili występów gościnnych. Z drugiej strony Dyrekcya lwowska przystała bez targów na warunki postawione jej. Nie wątpimy, że publiczność nasza, przyjmie gościnnie i godnie operę lwowską, która jest instytucyą, wspieraną przez sejm i która niezaprzeczenie ma swoje narodowe i artystyczne znaczenie. Bliższe szczegóły podawać będziemy w naszem piśmie. Dodać dziś winniśmy, że obie Dyrekcye dają tym sposobem publiczności krakowskiej sposobność usłyszenia poważnych utworów muzycznych, od tak dawna niesłyszanych a nawet całkiem nieznanych.

* * *

Komedya pana Zalewskiego *Przed ślubem* zdobyła sobie we wszystkich warstwach naszej publiczności wielkie a zasłużone uznanie. W niedzielę, na drugi dzień po pierwszem przedstawieniu zajmowano się w mieście przeważnie tym niepospolitym utworem, który rzecz dość rzadka, uzyskał jednogłośne a nader pochlebne zdanie tak znawców, jak i szerszej publiczności. Jest to niewątpliwie drogocenny a stały nabytek dla narodowego repertoaru.

* * *

Dyrekcya naszego teatru miała przez chwilę myśl, dla zaspokojenia ciekawości publiczności, ułożyć się z przedsiębiorcą *Podróży około świata* o kilka przedstawień, lecz pokazuje się, że scena nasza za małą jest i nie pomieściłaby potrzebnych do tego widowiska dekoracyj.

* * *

Pan Jan Dobrzański bawił przez niedzielę w Krakowie i ułożył się z Dyrekcyą naszego teatru o występy opery lwowskiej.

* * *

Odbywają się próby z komedyi *Ultimo*, która niebawem ukaże się na naszej scenie, a która premiowaną była na jednym z konkursów berlińskich.

Wiadomości ze świata.

Czytamy w *Wieku:*

Wiadomo wszystkim kolegom, znajomym i towarzyszom ś. p. Chęcińskiego, jaką ten zawcześnie dla literatury naszej zgasły pisarz, posiadał łatwość wierszowania, oraz o ile wygodniej mu było napisać list rymowany, aniżeli ufrazować go w szatę codziennej prozy, będącej przyrodzonym udziałem pospolitych śmiertelników. Wiersze sypały mu się jak z rękawa i lada powód wywoływał wybuch poetycznej weny. Otóż jeden z takich swobodnie i od niechcenia rymowanych *epitrów* wpadł wczoraj w nasze ręce, a skrzętni w gromadzeniu nawet drobiazgów, będących dziełem utalentowanego pióra, zamieścimy go tu, mniemając, że zrobimy tem przyjemność czytelnikom naszym. Napisał go Chęciński do znakomitej naszej artystki dramatycznej Bakałowiczowej, będącej wówczas w całej potędze swego sympatycznego talentu. Nie chciała ona wystąpić w jednej ze sztuk ogranych, jakiemi zbyt często *przygoda* darzyła publiczność warszawską przed kilku laty. Działo się to bowiem d. 5 grudnia roku 1868 — w sobotę. Dodać musimy, że Chęciński z nieboszczką Bakałowiczową, *byli pokumani; artystka* trzymała kiedyś do chrztu jedno z dzieci *komedyopisarza*, a *reżysser* w następujący sposób chciał przebłagać i ugłaskać, jeden z nader rzadkich w jej dramatycznym zawodzie, *kaprysik* — którego wstydziła się później, — wprost przeciwnie wszystkim innym gwiazdom teatralnym, przebierającym w sztukach i odmawiającym wystąpienia przy lada najdrobniejszej sposobności.

Coś słyszałem niby tak
Jakby kumie nieszło w smak,
Że w poniedziałkowy dzień,
Kum reżysser, stary leń,
Wybrał jakąś z takich sztuk,
Co już grano razy huk! —
A więc kumo sama radź,
Wybierz — i graj co chcesz grać —
I rozumie się daj znać,
Boć w afiszu musi stać,
Czem się będzie widzów brać,
By jak muchy w miodu kadź,
Biegli sobie poklask dać,
A pieniądze w kasę pchać,
Za to że nie będą spać. —
Już mi rymów brak na *ać*,
A na karku zajęć tłum,
Więc odpowiedz.
Sługa —
Kum.

Drobnostka ta wierszowana nosi okolicznościowy wdzięk niedawnej minionej chwili, dziś podniesiony smutnym urokiem dwóch mogił, w których spoczywają na wieki, ci, co tak zabawnie i wesoło z sobą korespondowali.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Z dniem 1 września rozpoczęły się widowiska pod reżyseryą Józefa Rychtera. Wróciła też panna Wanda Urbanowiczówna wraz z siostrą swoją Aleksandrą.

Z dniem 25 września 1873 ukończył się kurs letni operetką „Pensyonarki“, i sielanką „Zbudziło się w niej serce“. W *Afiszu* zdała Dyrekcya niejako sprawę z swego zawiadowstwa. Z niej dowiadujemy się, iż publiczność uczęszczała licznie na widowiska, że nieraz dobijać się było trzeba o bilety. Wywieszanie kartek o wyprzedaniu miejsc bywało zwykłą rzeczą w kursie zimowym. W skutku rozwoju sceny i poparcia publiki, Dyrekcya uznała za użyteczne podwyższenie cen w teatrze i zaniechania wycieczek na lato.

Kurs letni nie odpowiedział oczekiwaniom, powodem tego były urlopy liczne dawane celniejszym artystom. Urlopy te zmniejszały wydatki na teatr, bo artyści podczas urlopu nie pobierali gaży. Z braku artystów odpowiednich, nie można było układać repertoaru tak dobrego, jak w zimowym kursie. Zapowiedziała jednak Dyrekcya, iż „będzie jej staraniem na przyszłość, aby zbyt rażące różnice o ile da się wyrównać.“ Sprawozdanie kończy się temi słowy: „Któżby ustawał w większej połowie drogi, a że ją teatr krakowski przebył, na to najlepszy dowód w tym fakcie, iż obudza już nienawiść i zazdrość głupców“. Do czego zmierzało to wyrażenie, nie wiem, zawsze jednak na sprawozdanie, było za energiczne.

Kurs zimowy r. 1873 rozpoczął się dnia 2 października komedyą Mellerowej p. t. „Zyzio“, zaleconą do grania przez komisyę konkursową, komedya, która doznawała porażki wobec krytyki warszawskiej, a która jednakowoż ma więcej zalet scenicznych niż niejedna komedya francuzka, przeszczepiona na naszą widownią.

Afisz rozpoczynający rok trzeci istnienia, zapowiada, iż będzie organem i teatru i Dyrekcyi. Broniąc stanowiska swego przeciw dziennikarskim zaczepkom, wypowiada on potrzebę ciągłej styczności z Dyrekcyą i ciągłych ogłoszeń o scenie. Potrzeba ta rozumie się sama przez się, sądzę że udowodnianie jej byłoby zbytecznem. Tem bardziej zbytecznem zdało mi się wojowanie z bezimienną gazeciarskich szermierzy pisaniną, do którego rodzaju mniemanych patronów opinii narodowej przemawia *Afisz* temi słowy: Głupcy tylko mogą nam czynić zarzut z powodu, że otwieramy szpalty reklamie dla teatru. Głupcy tylko mogą nie pojmować, że powstaliśmy po to, aby być dla teatru krakowskiego reklamą. Głupcy tylko i nieznający się na rzeczy, przypuszczać mogą, iżby jakikolwiek w świecie teatr, mógł się obejść bez reklamy. Usługę (sprowadzenia do teatru gości) może oddać jedynie tak nazwana reklama. Nie wypieramy się jej, przeciwnie szczycimy się, iż przyznano nam, że umiemy nią władać. Teatr bez reklamy, to sklep bez wystawy. Mogą być w nim rzeczy pierwszorzędnej wartości, ale mało kto do niego wejdzie. Z drugiej strony, głupcy tylko, lub ludzie nie znający się na rzeczy, przypuszczać mogą, iżby teatr, czy też ten lub ów artysta, długo się mogli cieszyć powodzeniem jedynie za pomocą reklamy. Głupcy tylko twierdzić mogą, żeby artyści dramatyczni i instytucya taka jak teatr, mogły się cieszyć ciągłemi powodzeniami jedynie w skutku i za pomocą reklamy! Niedorzeczność bijąca w oczy *absurdum* i bezsens, który sam się zbija i kryje w sobie albo kretynizm, albo niedołężną zawiść“. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 20.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 9 Listopada 1875 r.

Po raz drugi

Komedya w 5 aktach przez Kazimierza Zalewskiego:

PRZED ŚLUBEM

OSOBY:

Teodor Drecki	Pan Szymański.
August Nowowiejski	Pan Podwyszyński.
Baltazar Uszyński	Pan Wojdałowicz.
Antoni Uszyński	Pan Sobiesław.
Klapkiewicz	Pan Eker.
Muszkat	Pan Morozowicz.
Jan, lokaj Dreckiego	Pan Bogucki.
Józef, lokaj Łuckiej	Pan Nowak.
Łucka	Pani Wolska.
Helena	Pani Parżnicka.
Antosia	Pani Kwiecińska.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub I^go^ piętra 6 złr.— Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowéj lub I^go^ piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódmej.